Nr. 113. Kraków, wtorek 21 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Pojedynczo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Bolesław Prus.

W niedzielę 19 b. m zmarł w Warszawie Bolesław Prus, jeden z największych pisarzy polskich w ostatniej ćwierci XIX wieku. Postać to wybitna, reprezentująca w swoich dziełach pewien okres w rozwoju społecznym narodu polskiego.

Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Aleksander Głowacki. Urodzony w roku 1846, przeżył wiek męski w dobie popowstaniowej. Była to epoka, w której nowoczesny kapitalizm zaczął się rozwijać w Królestwie Polskiem. Na arenę życia społecznego wkroczyła nowa w Polsce klasa: burżuazya. Społeczeństwo polskie z rolniczego zaczęło się przetwarzać na przemysłowe. Ruina dawnych nadziei, zgotowana przez klęskę powstania, wytworzyła grunt pod ideologię nowej klasy. Rozbrzmiało hasło wyzbycia się romantycznych marzeń o wywalczeniu z bronią w ręku niepodległości narodowej, pogodzenia się z myślą o niewoli, „otrzeźwienia", a natomiast zdobycia w tych warunkach jaknajwiększej potęgi ekonomicznej zapomocą „pracy organicznej", tj. krzewienia przemysłu.

To odwrócenie się od wszelkich haseł politycznych, a przejęcie się wyłącznie hasłami ekonomicznemi, znamionuje ów okres powstawania w Polsce burżuazyi, której ideologię głosiło grono młodych pisarzy warszawskich, t. zw. pozytywistów, pod wodzą Aleksandra Świętochowskiego.

Do grona owych pozytywistów warszawskich przyłączył się i Głowacki, piszący pod pseudonimem Bolesława Prusa. Ale różnił się on od nich. Był on naturą uczuciową, romantyczną, a jego „trzeźwość" była wyrozumowana. To wewnętrzne rozdwojenie, ta sprzeczność wycisnęła swe piętno na całej działalności, na całej twórczości Bolesława Prusa. Uczucie płatało figle jego rozumowi, rozum uczuciu.

Program ekonomicznego odrodzenia Polski, który przejął i ukochał sercem gorącem, przybrał w jego fantazyi wprost poetyczne kształty; była to istna poezya cyfr, poetyczna statystyka i ekonomia, wyczarowywująca nie z rzeczywistości, lecz z płomiennego pragnienia świetlaną przyszłość. Mimo to jednak uczucie nie pozwoliło Prusowi zerwać z przeszłością orężnych walk o wolność i rzucać na nią kamieniem potępienia, jak to czynili inni pozytywiści; tradycya tej przeszłości żyła w nim jako ideał szanowany i kochany, który też opromienił całą potęgą swego uczucia w postaci weterana tych walk Rzeckiego w powieści „Lalka".

To gorące uczucie nie pozwoliło również wzrastającemu dobrobytowi burżuazyi przesłonić Prusowi oczu na dolę drugiej daleko liczniejszej klasy, powstającej razem z burżuazyą: proletaryatu, któremu „praca organiczna", rozwój kapitalizmu niosły nie zbawienie, lecz jarzmo wyzysku. Prus jeden z pierwszych w Polsce dojrzał tę rysującą się sprzeczność klasową i dobre serce jego stanęło po stronie wyzyskiwanych. Obszerna jego nowela „Powracająca fala" jest jednym z pierwszych polskich pomników literackich walki między pracą a kapitałem; słychać w niej jakoby pierwsze grzmoty, zapowiadające burzę, która niebawem zerwać się miała.

Serdecznem współczuciem dla doli ludu owiane są jego pierwsze opowiadania, osnute na tle życia wydziedziczonych i wyzyskiwanych. Pierwszą większą powieść wydał w r. 1885 p. t. „Placówka". Powieść ta wywarła ogromne wrażenie. Chłop polski był bohaterem tej powieści, nie chłop sielankowy z dawnej literatury, lecz po raz pierwszy chłop realny, w którym Prus widział najważniejszą, najpotężniejszą placówkę narodową.

Ale najwybitniejszem dziełem Prusa stała się jego powieść następna, trzytomowa „Lalka". Jestto epopea popowstaniowego pokolenia burżuazyi polskiej, które od miecza przeszło do wagi i miarki i robiło doskonałe interesy na „pracy organicznej".

Jest ono uosobione w bohaterze powieści Wokulskim i przeciwstawione światu dawnemu: z jednej strony spróchniałej arystokracyi, z drugiej starym romantykom żyjącym wspomnieniami dawnych walk zbrojnych. Nie jest jednak bohater powieści bohaterem zwycięskim, albowiem Prus już dostrzega pokolenie jeszcze młodsze, pokolenie, które rozwinie sztandar socyalizmu.

Trudno dzisiejszemu człowiekowi wyobrazić sobie wrażenie, jakie „Lalka" wywarła przy ukazaniu się; trzeba było to przeżyć i widzieć na własne oczy ten ferment umysłowy, jaki wywołała, poruszając najżywotniejsze wówczas zagadnienia naszego życia społecznego. Nie zdołały wrażenia „Lalki" przyćmić sukcesy Sienkiewicza, który w owe czasy święcił największe swe tryumfy, odwracając oczy społeczeństwa swą trylogią od zagadnień współczesnych ku zamierzchłej przeszłości „dla pokrzepienia serc".

Nie było właściwej rywalizacyi między Prusem a Sienkiewiczem, ale nie da się zaprzeczyć, że współczesność obu tych talentów miała pewne ujemne strony dla Prusa. Prus był umysłem głębszym i sercem bardziej miłującem, ale Sienkiewicz talentem świetniejszym, który sławą swą przesłaniał nieco Prusa w oczach społeczeństwa.

Następna powieść Prusa „Emancypantki" nie stała już na tej wyżynie, co „Lalka", natomiast w wielkiej historycznej powieści „Faraon" z powodzeniem zmierzył się Prus ze Sienkiewiczem, ustępując mu pod niejednym względem, ale przewyższając go głębokością perspektywy dziejowej, której podłoże stanowi w „Faraonie" odwieczna historya walki między kościołem a państwem.

Na tem zakończył się najświetniejszy okres twórczości Prusa. Odtąd, ulegając wiekowi i długoletniej chorobie nerwowej, pisał już rzeczy

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Ależ proszę pana — rzekła z niechęcią hrabina — przypuściwszy nawet, że pański pan Chabert istnieje, to przecież sądy już dla moich dzieci utrzymają w mocy moje drugie małżeństwo, ja zaś najwyżej zwrócę panu Chabert dwieście dwadzieścia pięć tysięcy franków.

— Łaskawa pani, pani nie wie, z jakiej strony będą sądy patrzeć na tę sporną kwestyę. Jeżeli na jednej stronie mamy matkę z dziećmi, to na drugiej stronie mamy człowieka zestarzałego, od nieszczęść pochylonego, a to wszystko z winy pani, która go odepchnęłaś. Gdzie znajdzie jaką żonę? Czy sędziowie zresztą mogą sądzić wbrew prawu? Małżeństwo pani z pułkownikiem ma prawo, ma pierwszeństwo za sobą. Gdy jednak pani zostanie przedstawioną w czarnych barwach, może pani zrobić sobie nowego wroga, o którym pani nawet nie myśli. I w tem też, łaskawa pani, leży niebezpieczeństwo, przed którem chcę panią uchronić!

— Nowy wróg! — rzekła — jakiż to?

— Pan hrabia Ferraud, łaskawa pani.

— Pan Ferraud za bardzo mnie kocha i za bardzo szanuje matkę swoich dzieci.

— Proszę pani — przerwał jej Derville — niech pani nie mówi o takich błahostkach do adwokatów, którzy umieją czytać w głębi serc. W tej chwili nie ma pan Ferraud bynajmniej ochoty do rozwodu i jestem przekonany, że panią uwielbia, lecz gdyby mu kto powiedział, że jego małżeństwo może być unieważnione, że jego żonę opinia publiczna potępia, że...

— Wtedy broniłby mnie, mój panie!

— Nie, łaskawa pani.

— Jakiż powód miałby do opuszczenia mnie?

— Ten, proszę pani, że w takim razie mógłby poślubić córkę jakiego para Francyi, którego godność rozporządzeniem króla przeszłaby na niego.

Hrabina zbladła.

— Mam cię! — rzekł do siebie Derville. — Dobrze, trzymam cię mocno, sprawa starego pułkownika wygrana.

— Ponadto, łaskawa pani, miałby tem mniej wyrzutów sumienia, ile że człowiek, okryty sławą, generał, hrabia, właściciel wielkiego krzyża legii honorowej, nie byłby znowu tak złem odszkodowaniem; i jeżeli więc ten człowiek zażąda od niego swojej żony...

— Dość, dość, mój panie — rzekła — ja chcę uważać pana ciągle tylko za adwokata. Co mam robić?

— Ugodzić się! — rzekł Derville.

— Czy on kocha mnie jeszcze? — spytała.

— Nie sądzę, aby mogło być inaczej.

Na te słowa hrabina podniosła głowę. Oczy jej zabłysły nadzieją. Rachowała może na delikatność swego pierwszego małżonka, spodziewała się może przez jaki podstęp kobiecy wygrać swój proces.

— Będę oczekiwał rozkazów pani, aby się dowiedzieć, czy będziemy musieli wnieść skargę, czy też zechce pani przyjść do mnie, aby porozumieć się do warunków ugody — rzekł Derville, kłaniając się i odchodząc.

W ośm dni później, pewnego pięknego czerwcowego poranku wybrali się oboje przez nadnaturalny prawie przypadek rozdzieleni małżonkowie z dwóch przeciwległych stron Paryża w drogę do swego wspólnego adwokata. Zaliczki, jakich nie skąpił Derville pułkownikowi, pozwoliły mu ubrać się stosownie do swej rangi. Nieboszczyk przyjechał w pięknym powozie. Na głowie miał perukę, stosowną do swej twarzy, bardzo białą bieliznę, ubrany był w surdut z niebieskiego sukna, na którym błyszczał czerwony wielki krzyż legii honorowej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mniejszej wartości. A przytem w życiu jego zaszedł wypadek, który podciął mu skrzydła na zawsze. Gdy w r. 1896 car Mikołaj II, wstąpiwszy na tron, przyjechał do Warszawy, ugodowcy zgotowali mu uroczyste przyjęcie; wciągnęli oni do tego Prusa, który dzięki swej dobroduszności dał się przez nich obałamucić. Ten jego fałszywy krok potępiło społeczeństwo polskie i Prus odczuł to żywo; bolało go to niezmiernie, że stanął w sprzeczności ze społeczeństwem i ból, ten nosił w sercu aż do końca życia.

Nowych czasów już nie rozumiał; zasklepiwszy się w ideach i w ideałach swej młodości, nie rozumiał rewolucyi 1905 r. Sympatyzował z nią, ale jej nie rozumiał i dowód tego niezrozumienia złożył w swej porewolucyjnej powieści „Dzieci“.

Był on pisarzem okresu z końca XIX wieku. W okresie tym wywarł wpływ przemożny na umysłowość polską i epoce owej postawił pomnik w swych dziełach. Oto jest znaczenie Prusa w dziejach piśmiennictwa polskiego.

Pozostawił w „Placówce“, „Lalce“, „Faraonie“ i drobnych nowelach nieśmiertelne arcydzieła, których „humor przez łzy“ nie postarzeje się nigdy i zawsze wzruszać będzie do śmiechu i płaczu czytelników polskich. *E. Haecker.*

Nauczyciele galicyjscy o ludowcach.

W „Głosie Nauczycielstwa Ludowego“, organie związku nauczycielstwa ludowego, w numerze 8—9 znajdujemy bardzo ciekawą charakterystykę partyi Stapińskiego. Mówimy o artykule, zatytułowanym: „Szkolnictwo i nauczycielstwo w stosunku do polityki“.

Były czasy, stare dobre czasy, gdy Stapiński prowadził politykę opozycyjną. Wówczas bezsprzecznie nie raz ujmował się w sejmie za nauczycielstwem ludowem. „Kulminacyjnym punktem było dwukrotne zgłoszenie przez prezesa Stapińskiego 18 i 23 lutego 1907 wniosku o zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech rang najniższych“. Wówczas dał też dzielną odprawę konserwatystom, klerykałom i demokratom — Abrahamowiczowi, Pastorowi, Jabłońskiemu.

Lecz, jak wiadomo, Stapiński — przyczyn — pogodził się ze stańczykami i zaczął prowadzić politykę, jakiejby się nie powstydziła żadna partya reakcyjna.

„Nie mniej dziwne było postępowanie p. Stapińskiego z nauczycielstwem, któremu począł teraz okazywać coraz większe lekceważenie, a nawet jawną nieżyczliwość“.

„Od tego też czasu p. Stapiński poczyna ignorować wszelkie zaproszenia nauczycielskie na wiece oświatowe, walne zgromadzenia Związku (i ostatni wiec krajowy), a nawet nie uważa za stosowne choćby jednem słowem na nie odpowiedzieć... Gdy zaś raz zjawił się na wiecu oświatowym w Jaśle, kazał nauczycielstwu tonem conajmniej dra Dembowskiego pilnować szkoły, nie jeździć po wiecach i nie politykować... Niespodziewaną tę admonicyę usłyszało nauczycielstwo właśnie w chwili, gdy na wezwanie „Głosu naucz.“ i programu zawodowego poczęło garnąć się tłumnie pod skrzydła P. S. L.“.

Lecz tego mało. Stosunek Stapińskiego do nauczycielstwa coraz bardziej zaczyna przypominać stanowisko najbardziej zdeklarowanych wrogów nauczycielstwa — stańczyków i im podobnych. W r. 1908 puszcza w niepamięć swój zeszłoroczny wniosek o pobory trzech rang urzędniczych dla nauczycieli, natomiast oświadcza z całą lojalnością, że zadowoliłby się w przyszłości jedynie zniesieniem czwartej klasy płac...

„A w dodatku bez najmniejszej przyczyny począł nas smagać biczem surowej, a niezasłużonej krytyki: „Rezultat pracy (nauczycieli) jest nadzwyczaj marny“ — gromił, jakby jaki inspektor krajowy lub okręgowy. — „Na to trzeba zwrócić baczną uwagę i temu przeciwdziałać“, „złych rezultatów nauki brak sił inspektorskich powodem“... Dlatego też żądał większej „kontroli“ nad nauczycielami i „pomnożenia sił inspektorskich“... Aby zaś dzieci w szkole nie spędzały czasu „na zbijaniu bąków“, żądał wprowadzenia do każdej szkoły nauki slöjdu, „która może być zadatkiem pewnej zmiany w całym kierunku wychowania“, bo „może odciągać dzieci od gimnazyum“... Jak widzimy, wszystkie powyższe żądania mają ogromne podobieństwo do najserdeczniejszych postulatów naszych stańczyków, którzy także ustawicznie domagają się coraz większego bata na nauczyciela, jak najdłuższego zaprzątania rąk dziatwy, aby tem mniej czasu pozostawić głowie na myślenie“...

Następnie „Głos Nauczycielstwa“, przytacza szereg późniejszych kroków i enuncyacyi Stapińskiego, zwróconych przeciw nauczycielstwu i ostro piętnuje politykę wodza ludowców, który w „tak bolesny sposób zawiódł zaufanie zarówno nauczycielswa, jak i postępowego ogółu naszego społeczeństwa“.

W innem znowu miejscu, charakteryzując (str. 176) stanowisko klubu polskich socyalnych demokratów względem postulatów nauczycielskich i przypominając wniosek tow. Diamanda (10 mil. koron na płace naucz. w drodze odjęcia bonifikacyj i kontyngentu spirytusowego), oraz gorące poparcie, jakiego doznał ze strony polskich socyalistów wniosek Seitza o przekazanie krajom 20 mil. K na płace nauczycielskie — organ nauczycielski konkluduje:

„Klub polskich socyalnych demokratów dał dowody zainteresowania się postulatami nauczycielskimi i okazania dla nich szczerej sympatyi“.

To są bardzo charakterystyczne słowa. Pokazują raz jeszcze, że w Galicyi obok partyi socyalno-demokratycznej niema żadnej partyi, któraby szczerze zajęła się tak prostym, a ważnym postulatem demokratycznym, jak polepszeniem płac i całego położenia nauczycielstwa ludowego. Nawet partya t. zw. „ludowa“, którejby powinno zależeć na sympatyach nauczycielstwa ludowego, zajęła stanowisko reakcyjne.

O reformę statutu m. Krakowa.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi statutowej przyszedł pod obrady wniosek dra Grossa o reasumpcyę uchwały, postanawiającej jako zasadę zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do gminy.

Prof. Fierich zwrócił uwagę, że reforma części administracyjnej statutu jest niemniej ważną jak reforma ordynacyi wyborczej i przedłożył następujący wniosek:

1. Celem wypracowania wniosków w przedmiocie zreformowania części administracyjnej statutu miejskiego wybiera komisya statutowa subkomitet z pięciu członków. Temu subkomitetowi udzielone będą materyały, zebrane przez magistrat, niemniej elaborat magistratu, obejmujący projekt reformy części administracyjnej statutu.

2. Poleca się magistratowi, aby odpis swojego elaboratu rozesłał wszystkim członkom Rady miejskiej z wnioskiem, aby swoje uwagi i wnioski przedstawił na posiedzeniu sekcyi, do której należą. Uprasza się przewodniczących sekcyj, aby przed 30 czerwca na porządek dzienny posiedzenia sekcyi wzięli sprawę reformy części administracyjnej statutu i z obrad posiedzenia protokół, obejmujący wnioski i uwagi, przedłożyli do 5 lipca prezydyum miasta. Pozostawia się uznaniu przewodniczących komisyj, czy zechcą swoim komisyom przedstawić elaborat magistratu.

3. Subkomitet po otrzymaniu całego materyału przedstawi w najkrótszym czasie wnioski swoje komisyi statutowej.

Wniosek powyższy poparł dr Bandrowski, poczem uchwalono proponowany subkomitet wybrać na następnem posiedzeniu.

Co do wniosku dra Grossa oświadczył prezydent dr Leo, że członkowie komisyi powinni się porozumieć co do podstaw reformy dla uniknięcia posądzenia, że jedni chcą radykalniejszej reformy niż drudzy. Należy dążyć, aby na jesień projekt reformy statutu miejskiego był gotów, bo nie jest wykluczone, że sejm w tym czasie się zbierze.

Dr Bandrowski oświadczył się za reasumpcyą, bo wątpliwem jest, czy sejm i rząd zgodzą się na czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze.

W tym samym duchu oświadczyli się radcy Federowicz, Starzewski Tadeusz i Porębski, zaś przeciw reasumpcyi wystąpili radcy Bazes i dr Rafał Landau.

P. Bazes oświadczył, że przekonał się o słuszności żądania czeroprzymiotnikowego prawa głosowania i nie widzi racyi, dla której mianoby zniweczyć owoce 8-miesięcznej pracy. Nie należy bać się 4-przymiotnikowego prawa głosowania, tembardziej, że do tego wina dolano już tyle wody.

P. Federowicz: Ustawa zabrania dolewać wody do wina!

Dr Ignacy Landau oświadcza się za wyborem subkomitetu, któremu należy dać pewne dyrektywy, np. czy nowa kurya ma być powszechną czy proletaryacką, jaki ma być stosunek mandatów tej kuryi do liczby mandatów kuryj dotychczasowych itd.

Przemawiali jeszcze dr Doboszyński, dr Krzetuski i p. Pająk, poczem uchwalono wniosek dra Rafała Landaua o odroczenie głosowania nad wnioskiem dra Grossa, oraz uchwalono wniosek posła Federowicza, aby wybrać się mający subkomitet składał się z prezydyum Rady (prezydent, dwóch wiceprezydentów i delegat do prezydyum) oraz 7 członków.

Wybór subkomitetu odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Przegląd społeczny.

Robotnicy stolarscy mają ze względu na toczącą się akcyę cennikową w Krakowie i kończącą się umowę omijać Kraków. Niestosujący się do tego ostrzeżenia towarzysze będą narażeni na to, że nie dostaną żadnej zapomogi regulaminem przepisanej.

Prosimy wszystkie pisma bratnie o powtórzenie tej notatki.

Publiczne zgromadzenie robotników krawieckich w Krakowie odbyło się 16 b. m. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych pod przewodnictwem tow. J. Jasińskiego. O zwycięskiej akcyi cennikowej, przeprowadzonej u krawców wojskowych i cywilnych, mówił tow. M. Bobrowski, który wyraził nadzieję, że obecnie przy silnej organizacyi będą robotnicy krawieccy mogli cennik u wszystkich pracodawców przeprowadzić i niejedną rzecz jeszcze uzyskać. W dyskusyi tow. Głogowski, Morawski i Berger poruszyli kilka spraw doniosłego znaczenia dla ruchu cennikowego i organizacyi. Tow. Z. Żuławski, sekretarz krajowy związków zawodowych, wskazując na znaczenie umów kolektywnych zawartych z pracodawcami, omówił potrzebę silnej organizacyi dla zaprowadzenia i utrzymania umowy cennikowej. Tow. Włoch przedstawił zdobycze walki. Uchwalono rezolucyę, w której wyrażono uznanie komisyi cennikowej z grona robotników, a w szczególności uznanie i podziękowanie tow. Żuławskiemu. Po końcowem przemówieniu tow. Bobrowskiego przewodniczący tow. Jasiński wezwaniem do wykonywania uchwał organizacyi zamknął zgromadzenie.

Wojna włosko-turecka.

Klęska Turków na Rhodos.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę tej treści, że Turcy po 48-godzinnej zaciętej walce stracili 200 ludzi. Reszta wojsk tureckich, w liczbie 1200 ludzi, została wzięta do niewoli.

Obawy przed mobilizacyą rosyjską.

Konstantynopol. Chociaż zapewnienia Rosyi,

odnoszące się do koncentracyi jej wojsk niezupełnie uspokajają Portę, oświadczają tureckie koła oficyalne, że sytuacya się polepszyła. Rosyjski minister spraw zewnętrznych dał tureckiemu ambasadorowi w Petersburgu oświadczenie, że rezerwiści z okręgu rostowskiego, jakoteż rezerwiści marynarki zostali rozpuszczeni.

„Manewry“ floty czarnomorskiej.

Konstantynopol. Rosyjska flota czarnomorska krążyła znowu wzdłuż tureckich wybrzeży i onegdaj pod Songuldak zabrała na pokład 1000 tonn węgla, przeznaczonych dla pewnego rosyjskiego towarzystwa okrętowego.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. Odjazd czekających na przejazd przez Dardanele okrętów, których liczba wynosi około 250, już się rozpoczął. Jak gubernator Dardanelów donosi, pierwsze okręty przejechały bez wypadku przez cieśninę.

* * *

Powstanie w Albanii.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Saloniki, że powstanie w Albanii wybuchło znowu w poważnej formie. Komendant z Ippek oświadcza, że jeżeli minister wojny wcześnie nie zdecyduje się na przysłanie posiłków, później potrzeba będzie na stłumienie ruchu dwóch korpusów.

Przegląd polityczny.

Wybory gminne we Francyi przyniosły piękne sukcesy socyalistyczne.

W Paryżu zdobyli socyaliści 5 mandatów, tak, że razem zasiada w Radzie miejskiej, stolicy Francyi 15 socyalistów.

Również na przedmieściach Paryża osiągnęli socyaliści piękne rezultaty. I tak zdobyto z powrotem Saint-Denis, utrzymano Alfortville i Tremlin-Bicêtre, w Champigny 10 socyalistów stanowi najsilniejszy klub w Radzie.

Wielkie znaczenie ma odebranie z powrotem wielkich miast Tuluzy, Brestu i Roubaix. Brest straciła partya w 1908 r. po oszczerczej kampanii burżuazyjnych pismaków, której echo dostało się nawet do zagranicznych pism. Obecnie zdobyto z powrotem Brest, jak również Roubaix — „Socyalistyczną Mekkę“.

Utrzymano większość w Nimes, Denain, zdobyto zaś Draguignan. Stracono większość w Tulonie, natomiast w Lyonie liczba mandatów socyalistycznych wzrosła z 1 na 12, w Bordeaux przeszła lista kompromisowa z 17 socyalistami na 36 mandatów. Piękne rezultaty osiągnęła partya w mniejszych gminach przemysłowych północy i wiejskich gminach południa. Mimo więc strat przedewszystkiem w Marsylii, wybory obecne przyniosły znaczne zwycięstwo socyalistów. Ruch socyalistyczny we Francyi znajduje się w ciągłym pochodzie naprzód.

KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

Nowiny krakowskie.

W powieści a w życiu. W numerze czwartkowym wydrukowaliśmy nowelkę Piętaka „Z życia wojskowego“, opisującą czyny feldwebla ósmej kompanii Wrony. Autor, pisząc o swym „bohaterze“, nie miał naturalnie na oku żadnej żyjącej postaci, lecz nadał mu imię dość popularne, a numer kompanii wziął widocznie ze swych reminiscencyj wojskowych. Przypadek chce, że przy krakowskim pułku obrony krajowej Nr. 16 przy ósmej kompanii jest feldwebel Michał Wrona, do którego teraz ludzie odnoszą naszą nowelkę, co naturalnie pociąga dla niego różne przykrości. Stwierdzamy więc. że autor nie miał na myśli p. Michała Wrony, feldwebla 16 pułku obrony krajowej, o którym nie możemy twierdzić, jakoby „zalety“ piętakowego Wrony do niego się odnosiły.

Jak karmią żołnierzy. Przyniesiono nam dziś bochenek chleba żołnierskiego, który otrzymują rezerwiści powołani do pułku obrony krajowej Nr 16 w Krakowie. Chleb ten jest pełny wody, zupełnie niewypieczony, zakalcowy i po pięciu dniach je szcze mokry jak gąbka. Jak nas informują, chleba tego nie wypieka się w piekarni wojskowej, lecz oddano pieczenie chleba Józefowi Kręcinie przy ul. Rajskiej.

Próbka tego chleba leży w naszej redakcyi; może władze sanitarne zainteresują się tem i nie dopuszczą, aby ojców rodzin powołanych na ćwiczenia zatruwano dla zysku piekarza i jego pomocników w mundurach.

Proces Stapiński-Szajowicz. W sobotę odbyła się przed sądem krajowym wyższym rozprawa apelacyjna w procesie Szajowicz Stapiński, wskutek odwołania dra Szajowicza od wyroku I. instancyi. Sąd krajowy wyższy zatwierdził wyrok I. instancyi, w którym Szajowicz przegrał.

Samobójstwo studentki uniwersytetu. W sobotę w południe odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu przy ul. Garncarskiej słuchaczka filozofii 22 letnia Elżbieta Buzek, rodem ze Śląska. Samobójstwo zauważono dopiero wieczorem i wezwano pogotowie, które skonstatowało śmierć. Powodem ma być choroba nerwowa.

Morderstwo na Woli Justowskiej. Wczoraj wieczór przywieziono na stacyę ratunkową 25-letniego Tadeusza Lewkiewicza, robotnika z fabryki tutek Herliczki, w stanie umierającym. Miał on na głowie okropną ranę, sięgającą od skroni do szyi. Brat i jego narzeczona, którzy przywieźli go na stacyę, nie umieli podać, w jakich warunkach L. otrzymał ranę. Ze stacyi ratunkowej przewieziono go do szpitala, gdzie niebawem umarł. Żandarmerya na Woli zajęła się tą sprawą.

Oszustwa z biletami kolejowymi. Śledztwo przeciw konduktorom i pośrednikom o nadużycia z biletami na linii Kraków-Chrzanów i Kraków-Wieliczka zostało już ukończone i w sobotę 7 posądnych wypuszczono na wolną stopę, zaś od trzech zażądano kaucyi. Rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się w czerwcu.

Śledztwo o wyrabianie posad na kolei zostało już ukończone, a podsądni Ganobis, Narowski, Irka i Ippold zostali wypuszczeni na wolną stopę do rozprawy, która odbędzie się w czerwcu.

Brutalność policyi podgórskiej. Wczoraj w niedzielę o godz. 1 po południu w Rynku w Podgórzu aresztowało dwóch policyantów jakiegoś człowieka, prowadząc go i wykrzywiając mu ręce, co spowodowało urwanie rękawa od marynarki. Gdy ten człowiek sprzeciwił się takiemu obchodzeniu się i prosił policyantów, aby go puścili, gdyż sam dobrowolnie pójdzie — nadbiegło jeszcze dwóch policyantów, którzy, szarpiąc go i kopiąc, dowlekli wśród licznego zbiegowiska do inspekcyi policyi, gdzie przy wchodzie do bramy rzucili go do sieni twarzą na ziemię, poczem na interwencyę p. Ł., czy to w taki sposób powinno się obchodzić z ludźmi, jeden z policyantów zamknął drzwi od bramy. Co tam dalej było, to sobie można wyobrazić, gdyż zachowanie się policyi w Podgórzu z ludźmi jest już znane. Należy zaznaczyć, iż ów człowiek nie był wcale złodziejem ani złoczyńcą, lecz tylko nietrzeźwym.

Ukarany majsterek. Dnia 9 kwietnia spotkali majstrowie malarscy Orlecki i Burczyński na ulicy Mikołajskiej dwóch robotników malarskich Skwarczyńskiego i Orleckiego. Ponieważ Orlecki podejrzywał Skwarczyńskiego, że on spowodował Hlawcę do przystąpienia do organizacyi, rzucił się na niego ze stekiem obelg, grożąc mu nadto jako Królewiakowi wydaleniem z Krakowa. Za tę obrazę zaskarżył Skwarczyński Orleckiego, który został też zasądzony na 24 godzin aresztu i zapłacenie kosztów. Może to będzie nauczką dla majsterków, że ich „władza“ ma także pewne granice.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek: od godz. 6—7 H. Radlińska:

RYSZARD O' MONROY.

Galerya obrazów.

(Przekład z francuskiego).

W pewnem towarzystwie zaszła rozmowa o tem, jak trudnem jest niekiedy ustalenie autentyczności obrazu. Zdania były rozbieżne: jedni twierdzili, że znawca może z łatwością określić, czyjego pendzla jest dany obraz nawet w tym wypadku, kiedy niema na płótnie podpisu twórcy; inni, przeciwnie, utrzymywali, że nikt nie może rozstrzygnąć z pewnością pytania, czyjem dziełem jest obraz, zwłaszcza, jeśli to się tyczy dzieł dawnych mistrzów.

— Mojem zdaniem — rzekł doktor — jedynie pewny sposób, by być przekonanym o autentyczności obrazu, polega na tem, aby nabywać dzieło sztuki bezpośrednio od jego twórcy. Oczywiście sposób ten nie jest dla każdego dostępnym, zwłaszcza, jeżeli chodzi naprzykład o dzieło Rembrandta. W moim gabinecie wiszą obrazy Layal'a, Termes'a, Trubera i Dalie'go. Niewielka to, coprawda, galerya, ale znam dobrze jej wartość i nie wątpię w autentyczność obrazów, ponieważ sami artyści mi je podarowali i to w warunkach zgoła wyjątkowych.

— Opowiedz nam, doktorze, o tych wyjątkowych warunkach.

— Chętnie opowiem, zwłaszcza, iż będziecie państwo w stanie, jeżeli chociaż cokolwiek jesteście psychologami, wyciągnąć z opowiadania tego daleko idące wnioski.

A więc, w roku zeszłym włożyłem dużo czasu, energii i duszy w leczenie i uzdrowienie małej Luizy Montarin, córeczki pani Montarin; znacie ją państwo: za życia jej męża nazywano ją piękną panią Montarin. Miałem szczęście i po dwumiesięcznych szalonych wysiłkach uratowałem prawie cudem dziecko.

Gdy zaszła mowa o honoraryum, oświadczyłem stanowczo, że żadnego wynagrodzenia nie przyjmę, ponieważ wiedziałem, w jak ciężkiem położeniu materyalnem znajduje się pani Montarin po śmierci męża i czułem głęboki szacunek dla tej kobiety, która z takim spokojem i godnością znosiła niedostatek, chociaż mogłaby go łatwo uniknąć, gdyby chciała postępować wbrew głosowi sumienia. Niosła swój krzyż życiowy spokojnie, dumnie, z godnością, nie zwracała uwagi na słodkie i kuszące słówka, jakie jej szeptali zakochani w niej mężczyźni; całe życie swe wypełniła myślą o swej córeczce i pracą nad jej wychowaniem.

Całym trybem swego życia nie dawała najmniejszej podstawy do złego o niej sądu, a chociaż była tak nieposzlakowaną, nie ustrzegła się złych języków ludzkich. Co do mnie, szanowałem ją bardzo. Przytem, pomimo nawału pracy, poświęcałem córej jej córeczce tyle czasu, czuwałem nocami całemi przy jej łóżeczku, że doprawdy niepodobna było pracy mej wynagrodzić brzęczącą monetą.

— Szanowna pani — rzekłem jej, skłoniwszy się głęboko — jedynem honoraryum, które przyjmę i o które proszę, jest ucałowanie ręki najzacniejszej, jaką znam, kobiety.

Zdążyłem już o całej tej sprawie zapomnieć, gdy pewnego pięknego poranku zjawia się w mym gabinecie artysta malarz Layal z jakimś pakunkiem pod pachą. Rozwija pakunek i pokazuje mi obraz, przedstawiający dragona z roku 1812 w uniformie tej epoki. Na drugim planie widać jak przez mgłę cały pułk z muzyką na czele. Dzieło wykonane z wielkim, głębokim talentem.

— Mój Boże, jakież to piękne — krzyknąłem zachwycony.

— Bardzo mi miło, że się panu obraz ten podoba — rzekł Layal — gdyż przyniosłem go panu.

— Mnie? Z jakiej racyi? Dlaczego?

— Drogi doktorze, wiem, jak szlachetnie i bezinteresownie postąpiłeś pan w stosunku do pani Montarin. Zawdzięcza ona panu uratowanie córeczki. Pozwól pan więc, abym mu się chociaż cześciowo odwdzięczył, ofiarując ten obraz. Zgoda? Sprawi mi to wielką przyjemność, pan zaś będziesz miał pamiątkę swego szlachetnego czynu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny“; 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

We wtorek: od godz. 6—7 dr H. Landauowa: „Polityka handlowa ze stanowiska konsumentów“; 7—8 H. Radlińska: „Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Wtorek: „Wielki człowiek do małych interesów“ (występ M. Frenkla).

Środa: „Grube ryby“ (występ M. Frenkla).

Czwartek: „Rozbitki“ (występ M. Frenkla).

Piątek: „Milionerzy“ (popularne).

Sobota: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).

Niedziela po południu: „Tamten“ (ceny zwykłe).

Niedziela wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów“ (występ M. Frenkla).

Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).

Poniedziałek wieczór: „Paweł I.“.

Wtorek: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).

Środa: „Pan Jowialski“ (jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego — występ M. Frenkla).

Nowiny lwowskie.

Po procesie o Bank parcelacyjny. Dyr. Deskur i Poznański wnieśli sprzeciw przeciw uchwale Izby radnej, odrzucającej żądanie zwrócenia kaucyi i zawieszenia nad nimi aresztu śledczego. Sprawą tą zajmie się wyższy sąd krajowy.

Manifestacya chełmska. Wczoraj w południe odbyła się olbrzymia manifestacya w sprawie chełmskiej. Obie sale „Sokoła“ zapełniła szczelnie publiczność, nadto mnóstwo osób stało na ulicy przed gmachem. Wiec zagaił profesor uniwersytetu R o m e r, poczem do prezydyum wybrano dra Ernesta Adama, Ciuchcińskiego, Epplera, posła tow. H u d e c a, dra Mikołajskiego, prof. Pawlewskiego i p. Drewnowskiego. Referował prof. Jan Kasprowicz. Po nim przemawiał delegat ziemi chełmskiej, który dziękował za zajęcie się sprawą braci z Chełmszczyzny i postawił dwie rezolucye: w sprawie powstania komitetu „Daru chełmskiego“ i rozwinięcia powszechnej akcyi składkowej na rzecz obrony kresów wschodnich. Obie rezolucye uchwalono wśród oklasków. Następnie przemawiał prof. Grabski, którego dodatkową rezolucyę co do utworzenia „Macierzy obrony kresów wschodnich“ również przyjęto. Dalej przemawiali: poseł H u d e c, red. Dąbski, przedstawiciel młodzieży Kozielewski i Dulębianka imieniem komitetu chełmskiego kobiet polskich. Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“ uczestnicy wiecu ruszyli p o c h o d e m pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał akademik Popiel. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych uczestnicy manifestacyi rozeszli się.

Równocześnie na podwórzu ratusza obradował d r u g i w i e c s o c y a l i s t ó w w sprawie chełmskiej. Przemawiali tow. H u d e c imieniem P. P. S. D., M e ł e ń imieniem U. P. S. D., B u b e r imieniem Ż. P. S. D., wreszcie przedstawiciel młodzieży socyalistycznej. Uczestnicy tego wiecu udali się potem pod gmach „Sokoła“, gdzie przyłączyli się do głównego pochodu.

Z kraju.

Z cegielni w Zielonkach. Dyrektorem świeżo wybudowanej cegielni w Zielonkach jest niejaki Kowalski, który w brutalny sposób ochodzi się z robotnikami.

Już przy rozpoczęciu tej budowy, przy wykopywaniu fundamentów pod komin, zawaliła ziemia trzech robotników, z których j e d e n z o s t a ł z a b i t y, zostawiając po sobie 3 sieroty: jeden chłopiec liczy lat 4, drugi 11 i dziewczyna 15 lat. — Dwóch wydobyto z pod ziemi potłuczonych, którzy chorowali kilka tygodni.

Jak zaś traktuje się robotników, świadczy następujący fakt: Robotnik Widłak, liczący 55 lat, przyszedł do roboty bez śniadania. Kiedy później syn mu przyniósł śniadanie, które zaczął jeść, dyrektor przystąpił do niego i u d e r z y ł g o w t w a r z t a k s i l n i e, ż e m u d w a z ę b y w y b i ł, a potem jeszcze g o k o p a ł. Robotnik, krwią zbroczony, udał się do lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Robotnik wniósł skargę do sądu przez prokuratoryę. Dnia zaś 13 z. m. każdemu robotnikowi wytrącał dyrektor po 2 K, aby ich zmusić do oddania książek robotniczych, ale że ci nie chcieli odstąpić, więc po długich naleganiach musiał wypłacić należytość. Wtedy powiedział, że niech tych robotników dyabli wezmą, a on sobie sprowadzi Niemców. Dnia 20 z. m. przy wypłacie wyliczyła kasyerka pieniądze dla wszystkich robotników i te pieniądze oddała lizuniowi Andrzejowi Orzechowskiemu, który w y t r ą c i ł k a ż d e m u r o b o t n i k o w i p o 3 K i te poniósł n a o d p r a w i e n i e m s z y ś w., która odbyła się we wtorek 23 z. m. Tłómaczył się, że dyrektor mu kazał wytrącać każdemu robotnikowi za karę, że mu książek robotniczych nie chcieli oddać, aby się dobrze na fabryce powodziło. Jeżeli dyrektor chce, żeby się dobrze na fabryce powodziło, niechże sobie zapłaci sam za mszę św., a niech nie wyciąga z robotników, którzy ciężko pracują za marną zapłatę.

Robotnicy muszą się zorganizować, a wtedy nauczą tych panków, że z robotnikami w ten sposób nie można postępować.

Sparsystem na poczcie tarnowskiej. Z Tarnowa piszą nam: Znaną jest wszystkim tutejsza poczta, ta walącą się rudera, w której są skazani na kilkunastogodzinną pracę te woły robocze, zwące się urzędnikami i sługami pocztowemi. Znane są te przeciągi, które nie pozrywają urzędnikom, lecz może szerszy ogół nie zna obecnie tu praktykowanego „sparsystemu“, który jak zaraza rozpanoszył się w Galicyi, a polegającego na tem, że j e d e n u r z ę d n i k o b s ł u g u j e d w a d z i a ł y a d z i e s i ą t k i i s e t k i p u b l i c z n o ś c i g o d z i n a m i c a ł e m i c z e k a j ą n a t o s z c z ę ś c i e, j a k i e m u n a s s i ę s t a j e, d o p c h a n i e s i ę d o o k i e n k a. Dobrym jest system oszczędności, lecz trzeba wiedzieć, gdzie i kiedy można oszczędzać.

Lecz oszczędzanie jednego urzędnika na to, by drugi się przepracowywał, oszczędzanie, które powoduje ogromne straty dla stron, jest zbrodnią wobec tych, którzy za marną płacę zdrowie swe w murach poczty tracą i jest niedopuszczalnem wobec tych, którzy chyba mają prawo żądać, żeby byli na czas obsłużeni. Lecz nasi mężowie stanu w swym zapale sparsystemowym godnego chyba lepszej sprawy nie baczą na to, jakie skutki te niezdrowe stosunki za sobą pociągają. Dlatego wzywamy dyrekcyę poczt, by wglądnęła w to i raz położyła kres tym anormalnym stosunkom, by publiczność nie była narażoną na straty i zniecierpliwienie przepracowanych urzędników.

Pod adresem dyrekcyi poczt. Na konferencyi partyjnej w Krakowie skarżyli się delegaci z Bochni, że tamtejsza poczta nie doręcza pism partyjnych, lub doręcza je ze znacznem opóźnieniem, a wszelkie zażalenia zbywa kpinami. Dyrekcya powinna wglądnąć w te stosunki.

Nagła śmierć. Z Rzeszowa donoszą nam: W piątek 10 b. m. zmarł nagle tow. Karol Pattak, członek centralnej organizacyi drzewnych, wśród okoliczności, które bajczarska opinia publiczna wyzyskała w celach rzucenia oszczerczych i nieuzasadnionych inwektyw i podejrzeń na lekarzy tutejszej Kasy chorych. Rzecz przedstawia się następująco: Tow. Pattak cierpiał od dłuższego czasu na wadę serca. Robotnik, mający na utrzymaniu żonę i dwoje staruszków rodziców, nie ma czasu na bliższe zastanawianie się nad swoją chorobą. Przed nikim się więc na cierpienia nie żalił, porady lekarskiej nie zasięgał. Dopiero kiedy choroba zaczęła zanadto dokuczać, zjawił się w dniu krytycznym u lekarza Kasy chorych dra Tellera. Dr Teller skonstatował wadę serca, polecił mu spokój, dłuższy odpoczynek i zapisał mu lekarstwo. Chory w towarzystwie drugiego robotnika udał się do apteki Pomeranza. W drodze robiło mu się już niedobrze, osłabienie opanowało go w aptece do tego stopnia, że począł się słaniać, i przy pomocy aptekarza położono go na kanapce. Po treści recepty przekonał się aptekarz, że ma do czynienia z chorym sercowo, i udzielił mu 15 kropel przepisanego lekarstwa. Chory po zażyciu przyszedł nieco do siebie i przy pomocy kolegi i aptekarza wyszedł na pole celem zaczerpnięcia powietrza, gdy tymczasem posłano posłańca po fiakra. W międzyczasie nastąpił u chorego drugi atak serca i kiedy fiakier nadjechał, chory już skonał. Śmierć nastąpiła tak nagle, że wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. W tej chwili obleciała miasto potworna bajka, że aptekarz struł Pattaka, a osobiści „przyjaciele“ dra Tellera, miejscowi syonistyczni „korespondenci“ dziennikarscy, donieśli do „Gazety poniedziałkowej“ i „Kuryerka ilustrowanego“, że Pattak przez użycie lekarstwa, przepisanego przez dra Tellera, padł trupem na miejscu.

O ile pierwsza bajka, szerzona przez ciemny mob uliczny, jest przez ogół robotników i inteligentnej publiczności pobłażliwie traktowaną i wcale pod uwagę niebraną, o tyle oburzenie zwraca się przeciw owym korespondentom brukowych pisemek, którzy w tak nikczemny sposób załatwiają rachunki polityczne z drem Tellerem.

W sobotę 11 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. tow. Pattaka przy bardzo poważnym udziale robotników. Nad grobem imieniem zorganizowanych kolegów pracy wygłosił pożegnalną mowę tow. Burda.

Aresztowanie szpiegów. Do więzienia w Złoczowie przywieziono z Brodów dwóch Węgrów, aresztowanych w Klekotówce, gdy chcieli przejść granicę rosyjską. Są nimi: Janos Hazy, rzekomo malarz z Nagy Luczka koło Munkacza, i Iłyj Pyrczak z Kis Magyaros, pisarz adwokacki. Przybyli oni do Galicyi rzekomo celem nabycia ziemi w pobliżu granicy rosyjskiej. Żandarmerya zwróciła na nich uwagę i aresztowała ich, gdy chcieli przekroczyć granicę. Przy rewizyi znaleziono przy nich instrukcyę szpiegowską, kwestyonaryusz w sprawie urządzeń wojskowych na Węgrzech i listy do wybitnych działaczy rosyjskich, między tymi do Bobrińskiego. Odstawiono ich do więzienia. Są poszlaki, że obaj aresztowani mieli odbyć konferencyę w Radziwiłłowie z pewnemi osobistościami rosyjskiemi. Na żądanie władz wojskowych mają oni być odstawieni do Lwowa i objęci śledztwem, jakie się toczy przeciw Bendasiukowi i Kołdrze, aresztowanym także za szpiegostwo. Podejrzywają, że aresztowani Węgrzy utrzymywali z nimi stosunki.

Uwolnienie defraudanta. Przed przysięgłymi w Czerniowcach stawał dyrektor urzędów pomocniczych rządu krajowego Zenta, oskarżony o zdefraudowanie 60.000 K z funduszów „Czerwonego krzyża“. Mimo że Zenta przyznał się do winy, przysięgli wydali werdykt uwalniający.

Kołtuńskie rządy. Odnośnie do tej notatki z d. 10 maja otrzymujemy następujący list z Dębicy: Dnia 25 kwietnia wezwany zostałem przez Andrzeja Brodackiego, robotnika kolejowego (który po mnie na rowerze przyjechał), do rannego parobka, leżącego w domu palacza Franciszka Sobeckiego. Natychmiast udałem się na miejsce, od mojego domu na kilometr blisko odległe. Choremu udzieliłem pierwszej pomocy i przeszło godzinę przy łożu chorego zabawiłem. Sprawę tę uważałem za obowiązek ludzki i od nikogo żadnego honoraryum nie żądałem. Załączam wyrazy prawdziwego szacunku *Dr Millet.*

Ze świata.

Henryk Struwe. W Eltham w Anglii zmarł przeżywszy lat 72 Henryk Struwe, były profesor w dawnej szkole głównej warszawskiej. Był on jednym z nielicznych polskich pisarzy filozoficznych. Unieśmiertelnił go Stanisław Witkiewicz w swej książce „Sztuka i krytyka u nas“, w której wyszydził przestarzałe poglądy estetyczne Struwego.

Pierwszy Maja w Rosyi. Posłowie socyaliści i trudowicy z powodu 1 (14) Maja przybyli na posiedzenie Dumy w ubraniach odświętnych i z czerwonymi gwoździkami.

Według danych urzędowych, w Petersburgu strejkowało 100 tysięcy, pisma zaś nieurzędowe utrzymują, że strejkujących było 200.000. Największa liczba strejkujących przypadła na dzielnicę Newską. Tu robotnicy słynnych warsztatów obuchowskich przechodzili od warsztatu do warsztatu i „zdejmowali“ pracujących. Strejkowały warsztaty Putiłowskie i kolejowe.

Policya rozpraszała strejkujących. To jednak niewiele pomagało. Robotnicy zakładów Putiłowskich wyruszyli z pieśnią na ustach w kierunku centrum miasta. Telefonicznie wezwano konnych żandarmów i dopiero ci rozprószyli demonstrantów.

W całem mieście sprzedawano czerwone gwoździki. Robotnicy rozkupywali je i przypinali do klap surdutów. W warsztatach Siemianikowskich wywieszono czerwony sztandar. Mimo deszczu tłumy robotników i młodzieży wzrastały. O trzeciej na skwerze Kazańskim rozległ się śpiew, krzyki

„hurra“ i tłum ruszył w kierunku Newskiego Prospektu.

Znowu policya zaczęła robić „porządek“, Chwilę potem powtórzyło się to już na rogu Newskiego i Sadowej. Tu „pracowali“ żandarmi. Nie mogąc sobie dać rady zamknęli łańcuchem cały Newski Prospekt od Admiralicyi aż do dzisiejszego Prospektu. O godz. 4 po południu nowe próby przedarcia się na Newski. Rozjątrzony tłum wziął się do kamieni. Jednego z rewirowych ciężko raniono... Starcia z policyą trwały aż do godz. 9 wieczór. Policya pewna, że już nastąpił spokój, wyruszyła do domu, wtedy właśnie w jednej chwili zgromadziły się tysiączne tłumy i ze śpiewem rewolucyjnym na ustach wyruszyły w kierunku dworca Nikołajewskiego. Znowu starcia z policyą i żandarmeryą, znowu aresztowania!

Ogółem w ciągu dnia zaaresztowano 150 studentów i 80 robotników, nie licząc tych, których zaaresztowano w przeddzień w celu uprzedzenia świętowania.

Na stacyi kolejowej zaaresztowano robotnika, który wyrwał z rąk konduktora czerwoną chorągiew, wzniósł ją wysoko i zaczął wygłaszać mowę. Na stacyi finlandzkiej demonstranci zatłukli prowokatora Zwierena.

Pisma nie wyszły. O demonstracyach majowych komunikują z Moskwy, Odessy, Mikołajowa, Samary, Sormowa.

Odpowiedź Greya na interpelacyę w sprawie Małeckiej. Na interpelacyę w sprawie skazania Małeckiej minister spraw zagranicznych Grey odpowiedział, że oczekuje szczegółowego sprawozdania z przebiegu sprawy.

Angielski „chargé d'affaires“ telegrafował dnia 12 b. m., że poczynił starania, aby obrońca Małeckiej mógł ją odwiedzić. Grey osobiście starał się o pozwolenie konsulowi angielskiemu na odwiedzenie Małeckiej.

Morrel zapytał, czy Grey zwróci się do rządu rosyjskiego o uwolnienie Małeckiej, jeżeli nie okażą się poważne oskarżenia.

Grey odpowiedział: „Wiem, że Małecką dobrze znają i poważają liczne osoby w Anglii, interesujące się bardzo sprawą i niesklonne do protegowania osób, biorących udział w czynach występnych. Czynić dalsze kroki przed otrzymaniem sprawozdania byłoby krzywdą dla możliwych w przyszłości kroków na korzyść Małeckiej“.

Byles (deputowany z Norths-Salfort, ze stronnictwa robotniczego) zapytał, czy Grey zdaje sobie sprawę co do burzy, jaka z powodu tej sprawy wyniknie w Anglii i że oczekują od niego energicznej obrony tradycyi wolności angielskiej w stosunku do obywateli angielskich za granicą.

Grey odpowiedział: „Podzielamy w zupełności zainteresowanie, jakie objawia się w tej sprawie“.

Morrel zapytał, czy Grey nie zamierza zwrócić się do rządu rosyjskiego, aby w razie, gdyby Małecka nie apelowała, wyrok nie był wykonany, dopóki Grey nie otrzyma relacyi od konsula.

Grey odpowiedział: „Kto pragnie, abym przedsięwziął najbardziej celowe kroki, powinien mi pozostawić swobodę działania“. (Oklaski).

Pociąg w rzece. Z Serajewa donoszą: Pociąg pasażerowy skutkiem zawalenia się mostu wpadł do rzeki. Zginęły dwie osoby z personalu kolejowego.

Wypadek tureckiego ministra wojny. Z Konstantynopola donoszą: Minister wojny spadł onegdaj podczas inspekcyi z konia i zranił się w nogę. Przewieziono go do szpitala w celu prześwietlenia nogi promieniami Röntgena, aby stwierdzić, czy kość nie jest złamana. Badania wykazały, że złamania niema, tylko stłuczenie.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

z dnia 20 maja.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Członkowie partyi rządowej, bawiący na prowincyi, otrzymali wezwanie, aby w poniedziałek zjawili się w Izbie i stale przebywali w stolicy, albowiem przyjść ma do decydującego zwrotu. — Wedle informacyi dzienników wieczornych, ma być wybrany inny prezydent sejmu, któryby przez ostre stosowanie regulaminu położył kres obstrukcyi. (Prezydentem ma zostać hr. Stefan Tisza).

Echo najścia policyi na Sejm pruski.

Berlin. Komisya regulaminowa sejmu przeciwko głosom wolnomyślnych uchwaliła zgodzić się na ściganie karno-sądowe odpowiedzialnego redaktora „Vorwärtsu“ Wachsa za „obrazę“ Izby, popełnioną ogłoszonym w kwietniu artykułem. Zezwolono Izbie na rozpoczęcie śledztwa przeciwko posłom Borchardowi i Leinertowi.

W obronie obcych robotników w Niemczech.

Berlin. Na sobotniem posiedzeniu parlamentu poseł Hebel postawił rezolucyę, aby obcy robotnicy, pracujący w Niemczech, byli na równi traktowani z robotnikami niemieckimi.

Sekretarz stanu Delbrück oświadczył, że wedle prawa publicznego i prywatnego robotnik zagraniczny jest postawiony na równi z krajowym, z tą tylko różnicą, że zagraniczny może być wydalonym. Tę ewentualność ze względów obyczajowych i politycznych rząd sobie musi zachować.

Poseł Ledebour (soc.) oświadczył się za rezolucyą, bo faktycznie robotnicy polscy i czescy są zupełnie praw pozbawieni.

Rezolucyę przyjęto.

Spisek w marynarce rosyjskiej.

Kopenhaga. Według doniesień dzienników z Helsingforsu, aresztowanie 40 marynarzy z okrętów wojennych rosyjskich, stacyonowanych w Helsingforsie i Kronsztadzie, pozostaje w związku ze sprzysiężeniem. Pewien marynarz, którego wciągnięto do sprzysiężenia, dowiedziawszy się, że idzie o zamordowanie kilku dygnitarzy wojskowych, napisał list do komendanta, w którym doniósł o wszystkiem. Marynarz ów, bojąc się zemsty, uciekł. Przed kilku dniami znaleziono go wyczerpanego na ulicy w Petersburgu. Po przewieziemu do szpitala marynarz ów powiesił się.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba przyjęła projekt adresu z kilku zmianami stylistycznemi; między innemi zamiast słowa „rząd włoski“ — „Włochy“, bo wedle zdania wnioskodawcy, Włochy nie zasługują na miano rządu.

O głosowanie kobiet w Szwecyi.

Sztokholm. Pierwsza Izba odrzuciła 86 głosami przeciw 58 projekt ustawy o prawie głosowania kobiet do parlamentu. Chociaż więc druga Izba przyjęła go 140 głosami przeciw 66, projekt jest odrzucony.

Strejk automobilowy w Wiedniu.

Wiedeń. Strejkuje 800 szoferów od dorożek automobilowych.

Katastrofa kolejowa we Francyi.

Paryż. Onegdaj pociąg, jadący do Pontoise, opuściwszy dworzec o 9½ wieczór zderzył się poniżej mostu Mercedet z pociągiem, jadącym od Moutsonet. Zginęło **8** osób, rannych jest **60.** Powodem wypadku było fałszywe nastawienie zwrotnicy.

Paryż. Stwierdzono, że zabitych jest **11** osób, w tem 3 wojskowych, zaś 39 ranionych. 3 wagony i 1 lokomotywa zdruzgotane.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet krakowski P. P. S. D.** zawiadamia towarzyszów, że kasyer urzęduje we wtorki i piątki od godz. 7—9 wieczorem a w niedzielę i święta od 11—1 w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie komitetu partyjnego P. P. S. D. VII. i VIII. dzielnicy** odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godz. 11 przed południem.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 21 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Wykład dra Zelta** (ciąg dalszy) o znaczeniu ustawy o sądach przemysłowych odbędzie się we środę 22 maja o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p.

* **Odznaki partyjne** zamawiać można u tow. Michała Hofmana, Kraków, Filipa 2. Do niego należy też adresować wszelkie listy, przeznaczone dla krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Abonować „Naprzód“

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz - Borysław - Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim: Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzienników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników; ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia.
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.

Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.
Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników. Rynek.
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.

Wiedeń: Goldschmiedt, agen. dzienników. I. Wollzeile 11.
Karlsbad: Stark, księgarnia, Haus „Kaffebaum“.
Paryż: Gorbaty Frères, librairie, 10 Faubourg Montmartut.
Antwerpia: S. Kahan, 92 Rue Longue du Vanneare.

Z doli kolejarzy galicyjskich.

Przeniesienia ze względów „służbowych“.

Na posiedzeniu Izby posłów z 15 bm. wniósł poseł tow. Tomschik następującą interpelacyę do ministra kolei:

Według „Dziennika urzędowego“ dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie z 3 maja b. r. przeniesiony został zwrotniczy Wojciech Jasiński z Suchej do Swoszowic. Jako powód przeniesienia podano „względy służbowe“, mimo, że te wcale nie zachodzą, a przeniesienie nastąpiło z pobudek politycznych.

Odkąd część służby kolejowej w Suchej zawiązała grupę miejscową centralnej organizacyi kolejarzy, rozpoczął miejscowy ksiądz celową nagonkę, do której dały się niestety użyć także władze kolejowe. W szczególności założenie koła miejscowego Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza przy grupie, były klerykalnym matadorom solą w oku. Przedewszystkiem nakłoniono gospodarza lokalu, w którym mieściła się grupa, do wypowiedzenia lokalu, potem rozpoczęto walkę z organizacyą samą.

Jako pierwszy padł ofiarą konduktor Karol Krzeczowski, który w marcu przeniesiony został z Suchej do Jaworzna. Krzeczowski, który nigdy nie miał żadnego zajścia, ani żadnej kary w służbie, próbował u dyrektora p. Zborowskiego osiągnąć cofnięcie tego przeniesienia ze względu na swą starą chorą matkę, ale bez skutku. W następstwie tego postępowania staruszka, pozbawiona opieki syna, umarła z przekleństwem na ustach dla prześladowców jej syna.

Wkrótce po przeniesieniu Krzeczowskiego chełpili się klerykali, że także Jasiński zostanie przeniesiony. „Proroctwo“ to rychło spełniło się, a jego przeniesienie jest jeszcze większem nadużyciem władzy urzędowej w celach politycznych, niż przeniesienie Krzeczowskiego. Jasiński w ciągu swej 5-letniej służby w Suchej nie miał ani jednej kary, pełnił swą służbę z największą pilnością i sumiennością, a przeniesienie naraziło go na stratę około 210 K rocznie z jego poborów. Już po raz drugi za udział w organizacyi został on przeniesiony, bez żadnego uzasadnienia służbowego; dwa razy bez powodu wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne, które zakończyły się jego uwolnieniem. Obecna krzywda przewyższa wszystko, do czego w Galicyi ze strony władz kolejowych jesteśmy przyzwyczajeni.

Przeniesienie Jasińskiego nie tylko naraża go na stratę materyalną, ale jest szkodą także dla kolei, mianowicie na punkcie dyscypliny i finansów. Jeżeli bowiem personal widzi, że pilność i wierność w służbie nic nie znaczą i nie są w stanie obronić przed prześladowaniami i że przeciwnie zaniedbanie obowiązków zostaje bez kary, o ile dany osobnik jest pod względem politycznym uległy, to służbie odbiera się gorliwość, poświęcenie i dyscyplinę. Takie przeniesienia, nie mające nic wspólnego z „względami służbowymi“, a częstokroć spowodowane wbrew potrzebie, szkodzą finansom kolei, powodując niepotrzebne wydatki i powiększając deficyt.

Te stosunki, które tylko w Galicyi są możliwe, muszą uledz zmianie i dają zarządowi kolei sposobność do przeprowadzenia w praktyczny sposób zamierzonych „reform“. Dopóki jednak czynniki, nie mające z koleją nic wspólnego, rozstrzygają o użyciu personalu, dopóty każda „reforma“ pozostanie pustem słowem.

Ze względu na powyższe przeniesienia i na pogłoski, rozpuszczane przez klerykałów, że niezadługo i trzeci kolejarz w Suchej, ślusarz sygnałowy, Józef Zdunek, zostanie z Suchej przeniesiony, stawiają podpisani do p. ministra kolei następujące zapytanie:

1. Czy p. minister jest skłonny nieuzasadnione przeniesienia, spowodowane przez obce czynniki, cofnąć?

2. Czy p. minister jest skłonny przypomnieć dyrekcyi w Krakowie, że i w Galicyi obowiązują ustawy zasadnicze i ustawa koalicyjna, oraz że wszelkie wpływy polityczne muszą być od zarządu kolejowego jak najdalej odsunięte?

Pod bokiem p. Zborowskiego.

Od 15 lat pełnił służbę strażnika na przestrzeni Podgórze-Podgórze-Bonarka Ludwik Seredyński, ojciec 12 dzieci. Utrzymanie tak licznej rodziny stało się dla niego możliwe tylko przez pracę na małym ogródku i wynajętym kawałku pola. Przełożeni jego, jak np. naczelnik sekcyi p. Masłowski, oraz cały szereg banmistrzów nie mieli Seredyńskiemu nic do zarzucenia, dopiero z nastaniem banmistrza Burdziela z Jaworzna zaczęło się prześladowanie Seredyńskiego. Burdziel upatrzył sobie jego budkę, a więc zaczął robić różne kłamliwe donosy, rył i kopał pod nim, aż przed kilku dniami dopiął swego celu, bo Seredyński otrzymał nakaz opróżnienia mieszkania i przeniesienia na inne miejsce służbowe.

Każdy rozumie, że zarządzenie to jest dla biedaka ruiną, a zarazem jest prostem nadużyciem, bo budki są przeznaczone dla strażników, a nie dla banmistrzów. Chodzi jeszcze o to, że Burdziel absolutnie nie zasługuje na specyalne względy, a tem mniej na forytowanie go kosztem rodziny złożonej z 14 głów.

Nie wiemy, czy radca dworu p. Zborowski wie o tem zarządzeniu sekcyi konserwacyi. Powinien jednak sprawą się zająć, jeżeli nie chce, aby wyższe władze musiały się nią zainteresować. Sprawy tej, jako rażącego przykładu gospodarki galicyjskiej na kolejach nie spuścimy z oka i czekamy, czy rzeczywiście Seredyńskiego wyrzucą.

Lokaut w Bielsku-Białej.

Biała, 18 maja.

Spadek pol tyczny po ks. Stojałowskim dla wszechpolaków wskutek lokautu zagrożony. — Wszechpolscy menerzy potracili głowy.

Śmiech politowania wywołują u robotników i inteligencyi polskiej miejscowej bałamuctwa i kłamstwa rozszerzane w prasie polskiej przez wszechpolaków. Korespondencye w „Nowej Reformie“, „Głosie narodu“, „Kuryerze codziennym“ i „Słowie polskiem“ choć różnie zabarwione, pochodzą z jednego i tego samego źródła wszechpolskiego.

Czemu wszechpolacy tyle w prasie krzyczą, czemu w prasie napadają na socyalistów, obrzucają błotem kierownictwo lokautu, raz zarzucają, że socyaliści chcą lokaut wyzyskać dla siebie i sami się rządzą, a drugi raz robią im wyrzuty, że usuwają się od kierownictwa? Raz piszą w „Słowie polskiem“, że wedle opinii krążącej fabrykanci umieją sobie z tow. Arbeitlem, sekretarzem zawodowej organizacyi, radzić, dając do zrozumienia między wierszami, że tow. Arbeitel da się fabrykantom kupić, a zaraz w następnym numerze piszą, że konferencya z fabrykantami nie mogła się odbyć, bo fabrykanci tow. Arbeitla nienawidzą i z tow. Arbeitlem przy jednym stole siedzieć nie chcą.

Podczas gdy wszechpolskie półgłówki po gazetach łżą i młócą pustą słomę, organizacya socyalistyczna spokojnie bez krzyku pracuje nieustannie nad zorganizowaniem obrony przeciw brutalnemu i lekkomyślnemu lokautowi fabrykantów, żeby im na długi czas odebrać ochotę operować lokautem. Robotnicy zdecydowani są wytrwać, choćby lokaut tygodnie i miesiące trwał, bo wiedzą, że chodzi o obronę organizacyi i zabezpieczenie się na przyszłość przed niesprawiedliwymi i lekkomyślnymi lokautami. Walka z fabrykantami prowadzoną jest w interesie wszystkich robotników. Kierownictwo w tej walce oddano organizacyi socyalistycznej nawet ze strony robotników, którym w spadku po ks. Stojałowskim przewodzą wszechpolacy. Czemu tedy wszechpolscy klamcy wypisują w prasie burżuazyjnej niestworzone rzeczy na kierowników walki i pomagają przez to fabrykantom?

Odpowiedź na tę zagadkę daje w swej bezdennej głupocie sam korespondent „Słowa polskiego“. W numerze z 11 maja narzeka wszechpolski prowodyr chrześcijańsko-socyalnych robotników na wiedeńską centralę związku chrześcijańsko-społecznego, że chce zmusić robotników do przeproszenia fabrykantów i że nie ma ochoty wypłacać zapomogi. Prowodyr zarzuca tedy własnej organizacyi niesłychaną zdradę swoich członków. Po co organizacya brała „podczas pokoju“ wkładki od członków, jeżeli na wypadek „wojny“ nie chce wypłacać zapomóg? Niezgłębiona głupota wszechpolskiego korespondenta polega na tem, że zdradza brak amunicyi w chrześcijańsko-socyalnej organizacyi, przez co pozycyę fabrykantów wzmacnia. Ta niewypłacalność, czy niechęć chrześcijańsko-społecznego wiedeńskiego związku godzi wszechpolskich prowodyrów w samo serce. Co się stanie z tak drogo okupionym spadkiem politycznym po ks. Stojałowskim, jeżeli robotnicy, najwierniejsi zwolennicy, poznawszy wskutek lokautu zdradę organizacyi zawodowej, odwrócą się ze wstrętem od prowodyrów, którzy ich do tej organizacyi pchali i przy niej trzymali?

Jeżeli wiedeński związek chrześcijańsko-społeczny miałby ochotę złamać lokaut na szkodę robotników przez wstrzymanie wypłat zapomogowych, to powodem nie tyle brak pieniędzy w kasie (bo przecież takich suchot nie mają w kasie, by już zabrakło pieniędzy na pierwszy tydzi‹ń lokautu) ile fakt, że polskich robotników w swojej organizacyi nie potrzebują. Wiedeński związek chrześcijańsko-społeczny jest organizacyą czysto niemiecką; prócz Bielska nie mają nigdzie robotników polskich w swej organizacyi. Związek chrześcijańsko-społeczny ma tendencye polityczne, a nie klasowe; utrzymuje bowiem tylko tam organizacye zawodowe, gdzie może ją politycznie wykorzystać. Co za korzyść polityczną może mieć niemiecki chrześcijański związek z robotnika polskiego, nie mieszkającego w Bielsku, lecz przeważnie w powiecie bialskim i żywieckim? Przecież w tych powiatach czysto polskich niemieccy antysemici nie będą sięgać po mandat!

Jeżeli ciekawem jest, że organizacya niemiecka wiedeńska i to prawie czysto lokalna przyjmowała polskich robotników, to dla niewtajemniczonych jest wprost niezrozumiałem, czemu ks. Stojałowski wpędzał polskich robotników do niemieckiej organizacyi. Czemu ks. Stojałowski, Polak i chrześcijanin, nie wpisał robotników do polskiej chrześcijańsko-społecznej organizacyi w Krakowie?

Grupa bielska niemieckiego chrześcijańskiego związku była potworkiem pomysłu ks. Stojałowskiego. Robotnicy dopominali się organizacyi zawodowej, ks. Stojałowski z niechęcią się do tego skłaniał, a gdy już inaczej nie mógł, wybrał taki związek, by wpływu politycznego na ludzi nie stracić. Dlatego opierał się wszelkiemi siłami i nie dopuścił robotników do organizacyi polskiej chrześcijańsko-społecznej w Krakowie.

Wobec organizacyi socyalistycznej mógł nadużywać demagogicznie haseł wyznaniowych i narodowych; trudno było taktykę tę stosować wobec organizacyi chrześcijańsko-społecznej w Krakowie. Wszechpolscy polityczni spadkobiercy ks. Stojałowskiego chcieliby ten sam system stosować; ale cóż kiedy czasy się zmieniły.

Ruch cennikowy w fabrykach tkackich, trwający od blisko 8 lat i wzmagająca się coraz bardziej organizacya fabrykantów — wymagają coraz silniejszej organizacyi robotniczej. Nieudolność organizacyi chrześcijańskiej dotąd nie uwydatniła się, bo przy częściowych strejkach krótko trwających, zapomogi nie dochodziły znacznych sum i bywały mniej lub więcej wypłacane. W miarę wzmagania się ruchu cennikowego coraz większa ilość robotników odczuwała potrzebę organizacyi zawodowej. Tem też się tłómaczy, że organizacye zawodowe szybko (socyalistyczna więcej a chrześcijańska mniej) wzrastały. W miarę wzrastania liczby zorganizowanych musiały organizacye więcej świadczyć. W ostatnich czasach strejki zaczęły się przedłużać (strejk u Bathelta trwał 8 tygodni). Chrześcijańska organizacya zaczęła się niecierpliwić i niechętnie wypłacała zapomogi. Na domiar przy-

szedł lokaut, a tem samem potrzeba utrzymania wszystkich zorganizowanych robotników.

Centrala wiedeńska chrześcijańsko-społeczna nie chce ponosić tak wielkich wydatków; woli lokaut złamać, to jest zmusić robotników (swoich członków) do poddania się, a konsekwencyi się nie boi, bo w najgorszym razie grupę miejscową zwinie. W opałach są natomiast wszechpolacy. Co będzie ze spadkiem politycznym po ks. Stojałowskim, który ich tyle pieniędzy kosztuje? Ludzie rozgniewani, że ich oszukano, odwrócą się od swoich prowodyrów mimo powołania się, że są „rzetelnymi spadkobiercami“ ks. Stojałowskiego. Wołają tedy do całego społeczeństwa o ratunek. Utworzyli „komitet ratunkowy“ z posłem Janem Zamorskim na czele, by ratować spadek polityczny po ks. Stojałowskim. Wszelkie zabiegi okażą się jednak bezcelowe. Niedługo a wszechpolacy się przekonają, że ks. Stojałowski za drogo im „spadek“ sprzedał.

Z ruchu socyalistycznego.

Prądy w socyalizmie amerykańskim.

Jak wiadomo, rozwój socyalizmu w Stanach Zjednoczonych — postępujący dziś bardzo szybko — przebywa bardzo swoistą ewolucyę. Obecnie, przed kongresem socyalistycznym, toczą się w partyi żywe polemiki, lecz obozy wewnątrz partyi grupują się zupełnie inaczej.

Nie zapominajmy, że przestrzeń, zajmowana przez Stany Zjednoczone, wynosi ponad 3 miliony mil kwadratowych, co przedstawia obszar Rosyi europejskiej, Austro-Węgier, Niemiec, Francyi i Hiszpanii. To olbrzymie terytoryum jest podzielone na 48 praktycznie całkiem samodzielnych państw z liczbą mieszkańców ponad 92 miliony. Liczba ras i narodowości niezliczona. Ciągłe odpływy i przypływy imigracyi. Najrozmaitszy ustrój ekonomiczny — od bardzo uprzemysłowionego na wschodzie do całkiem rolniczego na zachodzie.

Nie dziw więc, że, jak wyżej powiedzieliśmy, ewolucya socyalizmu amerykańskiego jest odrębna, zwłaszcza, że szybki wzrost partyi uniemożliwia asymilacyę różnorodnych elementów.

Zdaniem tow. Morrisa Hillquita („Neue Zeit“, 32), socyalistyczna partya w swych źródłach rozwinęła się z 3 elementów — 1) niemieckich socyalnych demokratów (emigrantów), marksistów, którzy niegdyś stanowili jądro amerykańskiego socyalizmu, lecz dziś stanowią tylko 8% ogólnej liczby członków partyi wobec 70% urodzonych Amerykanów; 2) półburżuazyjnych ideologów, którzy przyszli do socyalizmu przez Bellamy'ego, Henryka George'a i t. zw. szkoły „fabiańczyków“ (ci ideolodzy obecnie tworzą tylko szczupłe grono); 3) byłych członków partyi „populistów“, którzy w swoim czasie domagali się reformy monetarnej, zwracali się przeciw kapitałowi kolejowemu i bankowemu oraz dążyli do zaprowadzenia takich instytucyj demokratycznych, jak referendum i inicyatywa ludowa. Gdy w r. 1896 część populistów zlała się z partyą demokratyczną, bardziej radykalni członkowie tej partyi przeszli do socyalistów; są to przeważnie farmerzy ze stanów zachodnich i tworzą 17% partyi.

Niezawodnie różnorodność grup, z których się utworzyła partya, wywołała rozmaitość prądów taktycznych i programowych. Dominującym prądem jest jednak marksizm. Przystąpienie do partyi wymaga podpisania specyalnej „deklaracyi“, która opartą jest na idei walki klasowej. Wszelkie kompromisy wyborcze z innemi partyami, wszelkie łączenie się, stawianie wspólnych kandydatów itp. jest wykluczone przez statut partyjny. To bezwzględne stanowisko jest zupełnie zrozumiałe w kraju, gdzie korupcya wyborcza jest straszna, a kapitał wszechpotężny.

Tow. Hillquith przychodzi do wniosku, że europejski „rewizyonizm jest w Stanach Zjednoczonych nieznany, i że stanowisko partyi socyalistycznej jest tak klasowe, jak w żadnej z europejskich partyj socyalistycznych, nawet w niemieckiej. Ruch — powiada — socyalistyczny w Ameryce wykazuje bardziej bezwzględne — nieprzejednane — ortodoksalne zastosowanie nauki Marksa, niż w jakimbądź ruchu socyalistycznym całego świata“.

Obok głównego prądu marksowskiego mamy różne drobne ugrupowania w partyi. Wskażemy następujące.

Jedni proponują rozpłynięcie się (dla walki politycznej) w związkach zawodowych, a to bez względu na to, że znaczna część związków zawodowych hołduje jeszcze zasadom konserwatywnym.

Drudzy powstają przeciw zorganizowanym i ukwalifikowanym robotnikom, jako pół-kapitalistom, i żądają, by partya zwróciła się przedewszystkiem do nieukwalifikowanych.

Trzeci na pierwszym planie stawiają to zagadnienie, by partya — jako taka — starała się połączyć drobne związki zawodowe w wielkie zrzeszenia przemysłowe, industryalne (t. zw. „unioniści industryalni“).

Czwarci (byli populiści) żądają zastosowania najdalej idących form demokratycznych (referendum itp.) do życia partyjnego, żądając, by nie komitety itd. rozstrzygały sprawy, lecz zawsze ogół członków.

Piąci („imposybiliści“) o tyle są podobni do syndykalistów europejskich, że chcą stosować taktykę strejków generalnych. Oczywiście żadnej siły nie reprezentują.

To są wszystko drobniejsze lub lokalne prądy amerykańskiego socyalizmu, który pod wpływem wielkich starć klasowych, wstrząsających Ameryką, przybiera coraz bardziej jednolitą formę. Szybki wzrost partyi w czasach ostatnich jest ogólnie znany.

L. 56369/1912
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę sprzętów szkolnych dla nowo wybudowanych szkół miejskich, a mianowicie:

a) dla szkoły przy ul. Szlak,
b) dla szkoły w Dębnikach,
c) dla szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Oferty składać można na dostawę sprzętów dla wszystkich szkół lub też dla każdej szkoły z osobna. Formularze ofertowe można otrzymać w biurze starszego Radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego przy ul. Biskupiej 2, gdzie również przeglądać można rysunki szczegółowe.

Oferty zaopatrzone kwitem Kasy miejskiej na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 2½% wnosić należy w temże biurze do dnia 30 maja 1912 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali Magistratu.

Kraków, 17 maja 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

SZYBY solinowe do okien, kolorowe, dachowa, lustrowe do portali itp. **Przedsiębiorstwo robót szklanych.**

Kraków, Starowiślna 27, tel. 2101/VIII.

Przyjmuje szklenie domów, fabryk itp. w Krakowie i na prowincyi na dogodnych warunkach.

☛ Ceny umiarkowane, wykonanie sumienne.



Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

JAK WYLECZYC REUMATYZM.
KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAZE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej chorobie nic pomódź nie mogli i wielu z nich nawet uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać się zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjnej i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 159 Banger House, Shoe Lane. London E. C. England.

ZMIANA LOKALU!

Specyalny magazyn mebli KUCHENNYCH i PRZEDPOKOJOWYCH E. PLESSNERA

przeniesiony został z ulicy Szewskiej **do Pasażu p. Bielaka**

Rynek gł. 9 i ul. Stolarska 5.

Ogłoszenie.

Elektrownia miejska w Krakowie, potrzebuje w czasie od 1-go czerwca 1912, do końca maja 1913

770 wagonów węgla.

Warunki ofertowe można otrzymać w biurze elektrowni. Oferty przyjmuje się najpóźniej do dnia 25 maja 1912. **DYREKCYA.**

PANIE! PANOWIE!

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i upławów osiągnąć można przy używaniu **Órkeny'ego**

KASANTOL

kapsułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryprowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie u **aptekarza Hugo Órkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 94.** — Codzienna dyskretna wysyłka.

Leczcie nałóg pijaństwa

dopóki nałogowiec nie rozminie się z kodeksem.

Ratujcie go, nim alkohol wyniszczy w nim zdrowie, zdolność do pracy i majątek, lub śmierć uczyni ratunek niemożebnym



Coom jest surogatem przeciw alkoholowi i sprawia, że nałogowiec będ... miał wstręt do gorących napojów.

Coom jest zupełnie nieszkodliwym i działa tak intenzywnie, że i sta... nałogowcy w nałóg pijaństwa napowrót nie popadną.

Coom jest najnowszą zdobyczą wiedzy w tym kierunku i uratował ... tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który n. p. żona mężowi może podać w napoju porannym, a którego tenże ani nie poczuje. Najczęściej dotyczący mężczyzna sam nawet nie wie, skąd nagle znieść nie może spirytusu i myśli, że powodem tego jest nadmierne używanie, tak samo jak n. p. ktoś jedząc zbyt często jedną potrawę, potem się patrzeć na nią nie może.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi podać, nim tenże przy ... minie przepadnie, ten chociaż napojów gorących nie używał ... przecież one umysł jego przytępiły. Wogóle każdy, jak nie ma dość silnej woli by się od używania gorących napojów powstrzymać, powinien zażyć Coom. Jest on najzupełniej nieszkodliwym. Dotyczący mężczyzna zaszanuje przez to swoje zdrowie, zaoszczędzi dużo pieniędzy, które przedtem na wino, piwo wódkę i likiery byłby wydał.

Pan R. F. pisze: Coom Institut, Copenhagen (Dänemark). — Proszę uprzejmie przesłać mi pudełko Coom za pobraniem za 10 kor. Mam przyjaciela, który oddaje się pijaństwu i pragnę go z tego wyleczyć. Dotychczas przesłanym mi Coom odzwyczaiłem już 3 osoby, są z nich teraz porządni ludzie, tylko trudno jest ludzi u nas nakłonić. — Dziękując, kreślimy się

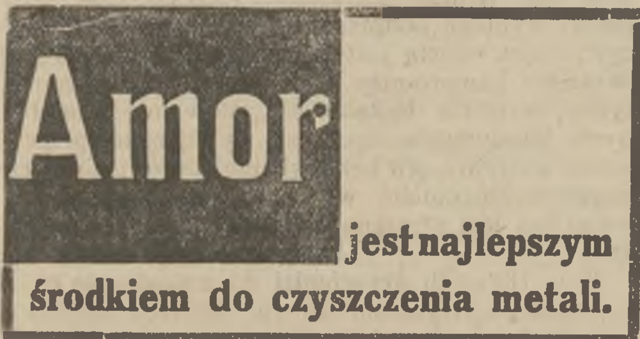
z poważaniem

R. F. Diósgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Preparat COOM kosztuje 10 koron i bywa wysłany za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką tylko przez:

COOM INSTITUT, COPENHAGEN 325 (Dänemark).

Listy należy opłacać po 25 hal. Karty korespondenc. po 10 hal.



Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Banhofstr. 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	30,748.966·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.856·—	13,934·003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelaryeznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i police zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

Do nabycia wszędzie!

POSZUKUJĘ

Kantorzystkę

(izr.)

która pracowała już w biurze, a włada językiem polskim i niemieckim. Umiejące stenografować po niemiecku mają pierwszeństwo.

Oferty pisemne do Działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21, pod „Kantorzystka".

Pierwszorzędne rowery



z podwójnem łożyskiem przez nasze austryackie miejsca wysyłkowe zupełnie wolne od cła.

Każdy rower jest wzorem. Długoletnia pisemna gwarancya, liczne uznania.

Bogato ilustrowany katalog Nr. 315 bezpłatnie. Następnie pneumatyki i wszelkie części składowe w wypróbowanej trwałej jakości i po bardzo niskich cenach wprost z **Multiplex-Fahrrad-Industrie G. m. b. H., Berlin, S. W., Linden-Strasse ...**

Okazya

100 maszyn do pisania różnych systemów po cenach przystępnych

Lwów, Kopernika 20

Telefon 14.

Na żądanie próbki pism z podaniem cen.